

Rishi Sunak – premier kryzysu i premier wojny

8 listopada 2022

Rishi Sunak zdążył już porozmawiać z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, ale nie znalazł jeszcze czasu dla Mateusza Morawieckiego. Dobrze to oddaje niezmiennie priorytety polityki brytyjskiej, jak i obecną pozycję międzynarodową III RP, a dokładniej nasze znalezienie się poza wszelkimi dyplomatycznymi klasyfikacjami. Co gorsza – na własne (?) życzenie.

Głupie Jaśki dyplomacji

Zjednoczone Królestwo nieodmiennie, pod kierunkiem trzeciego już premiera, zamierza odgrywać wiodącą rolę w organizowaniu euroatlantyckiej agresji przeciw Rosji i Białorusi. Ukraina w ramach tego planu jest zarówno polem bitwy, jak i pierwszym dostawcą siły żywej do zużycia w konflikcie. Polska natomiast wciąż czeka jako rezerwa drugiego rzutu, gdyby władzom w Kijowie skończyli się poborowi, albo chęć do walki i bezdyskusyjnego słuchania Zachodu. Póki co, nie ma więc o czym z Warszawą rozmawiać, tym bardziej, że przecież polscy politycy od lutego powtarzają ciągle to samo: że stoją jednoznacznie po stronie kijowskich władz, że domagają się kontynuowania wojny, zaostrozania sankcji wobec Rosji i natychmiastowego odejścia od wszelkich z nią stosunków gospodarczych, w tym kupowania surowców energetycznych. Polski rząd nie widzi przy tym możliwości żadnych rozmów z Rosją ani negocjacji pokojowych na żadnych właściwie warunkach, poza rosyjską pełną kapitulacją. Nie tym więc nawet rzecz, że jest to stanowisko skrajnie nierealistyczne i w dodatku niezgodne z obiektywną polską racją stanu. Jeszcze gorzej na pozycję Warszawy wpływa, że ta – zajmując tak nieprzejednane stanowisko – praktycznie sama wyeliminowała się z

jakichkolwiek targów i rozgrywek dyplomatycznych. Wszyscy wiedzą, co Polacy mają do powiedzenia, więc o czym i po co z nami rozmawiać? Oddając zaś wszystko i za darmo globalnemu stronnictwu wojennemu, nie zobowiązujemy nikogo, by się nam jakoś za to odwdzięczał. To najgłupsza postawa w relacjach międzynarodowych, jaką tylko można sobie wyobrazić; nic więc dziwnego, że premier Sunak i inni światowi liderzy traktują premiera i prezydenta Polski jako niedorostków i typowych głupich Jasiów.

Na UkroPolin przyjdzie pora?

W efekcie nawet okrzyczany „trójstronny sojusz Wielkiej Brytanii, Polski i Ukrainy” został, póki co, wyraźnie wyciszony, co nie oznacza jednak, że zarzucony na dobre. Wszystko bowiem będzie zależało od sytuacji na froncie, a dokładniej od tego, czy i kiedy Wojsko Polskie będzie potrzebne do podtrzymania ukraińskiej obrony. Dopóki zasilani zachodnim zaopatrzeniem kijowianie sobie radzą, dopóty projekty „trójstronny sojusz” czy „unia polsko-ukraińska” będą leżeć sobie w szufladach Foreign Office. Moment załamania kolejnych kontrofensyw ukraińskich, względnie chwila otrzeźwienia i kalkulacji wśród kijowskich oligarchów, prowadząca do choćby rozważenia pokojowego zakończenia konfliktu, spowoduje natychmiastowe wyjęcie teczek UkroPolinu, podniesienie hasła, „gwarancji brytyjskich” słowem rozpocznie program bezpośredniego i pełnego włączania się Polski do wojny z Rosją.

Z pochodzenia milioner

Czy jednak przywołanie na 10 Downing Street brytyjsko-hindusko-afrykańskiej krzyżówki Leszka Balcerowicza z Emmanuelem Macronem i Morawieckim nie oznacza zwrotu UK ku sprawom wewnętrznym, zwłaszcza ekonomicznym? Cóż, z pewnością takie wrażenie Rishi Sunak będzie się starał wywołać w

zdezorientowanym wyspiarskim społeczeństwie, w państwie ogarniętym bezprzykładną falą strajków i w obliczu pikujących w dół sondaży Partii Konserwatywnej, zwiastujących jej potencjalnie największą w dziejach klęskę wyborczą. Nowy premier, powołany na stanowisko w wyniku operacji, którą trudno nazwać inaczej niż konstytucyjnym zamachem stanu, jest przede wszystkim wybrańcem brytyjskich / globalistycznych kręgów finansowych. W skrócie – City. Jak podkreślali miejscowi komentatorzy, odnosząc się do zachwytów nad powołaniem na premiera potomka imigrantów, w istocie etnicznością, religią i prawdziwą przynależnością partyjną Rishiego Sunaka jest należenie do kasty milionerów. Majątek premiera i jego żony to dwukrotność tego w prywatnym posiadaniu króla Karola z małżonką. Sunak to człowiek Goldman Sachs i takie właśnie interesy będzie reprezentował jako frontman jednego z głównych mocarstw Zachodu. Jeśli zaś elementem zabezpieczania tychże interesów jest wojna ze Wschodem, to będzie ona kontynuowana. Tym bardziej, że znakomicie uzasadnia ona dalsze zaostrzanie strategii austerity, zaciskania pasa, oczywiście kosztem już nie tylko resztek klasy robotniczej, ale również i klasy średniej, nadal samobójczo popierającej zbankrutowane i kłamliwe strategie liberalne, wdrażane tak przez torysów, jak i laburzystów.

Propozycje Sunaka dotyczące dalszych cięć wydatków publicznych (i tak relatywnie niewielkich w realiach brytyjskiego państwa minimum) nie są przy tym w żaden sposób uzupełniane zapowiedziami zmniejszenia pomocy wojskowej dla Kijowa, choć przecież byłoby to rozwiązane samonarzucające z punktu widzenia racjonalnego zarządzania budżetowego. Nie, UK będzie nadal obecne na Ukrainie, nadal będzie podtrzymywać wojnę z Rosją na wszystkich możliwych frontach, w tym jakże błogim przekonaniu, że pozostając realnie poza europejskim systemem energetycznym, związanym dotąd z rosyjskimi dostawami, Londyn jest także poza zasięgiem bezpośredniego moskiewskiego nacisku ekonomicznego. Wojnę zaś, tę nową Wielką Grę, prowadzi pionkami z Ukrainy, Polski, Litwy itd.

Nowa Europa

Nie może więc dziwić, że konsekwencji anglosaskiej odpowiada taka sama determinacja eurokratów. Dzień po nominacji Rishi'ego Sunaka na premiera w Paryżu odbyło się niezapowiedziane spotkanie Emmanuela Macrona z Olafem Scholzem. Ogłoszono na nim powołanie przez Francję i Niemcy wspólnych grup roboczych ds. współpracy w sferze energetycznej, innowacyjnej i wojskowej. W osłoniętej amokiem bajek reparacyjnych Warszawie, jeśli w ogóle zauważone, wydarzenie to wywołało co najwyżej jękliwe wypominanie zapomnianego formatu Trójkąta Weimarskiego. Tymczasem jest to przecież i zawsze była tylko propagandowa fikcja, podobnie jak i tzw. Grupa Wyszehradzka. To nic nie znaczące hasła z polskiej telewizji, o mocy równej „Trójmorzu”, „Międzymorzu” i innym takim konstruktom propagandowym.

Dużo ważniejsze jednak, że Berlin i Paryż dość wyraźnie stawiają też krzyżyk na obecnym kształcie całej Unii Europejskiej, będąc w trakcie wzmacniania podstaw odnawianego państwa europejskiego, w obrębie mniej więcej Eurozony (z dyskusyjną pozycją co najwyżej Włoch i Grecji). Nikt też w tym gronie nie będzie oglądać się na Warszawę, ani inne podrzędne przedmioty kolonialnej polityki Anglosasów. Francja i Niemcy razem pozostaną na tyle silne, by w razie potrzeby zadbać o swoje interesy w krajach peryferyjnych, czy to tak zależnych gospodarczo od Niemiec jak Polska, czy też kierowanych do dalszego intensywnego wyzysku przez zachodni kapitał, jak Ukraina. Niemcy z powodzeniem funkcjonują w Europie Środkowej i Wschodniej poza Polską, od Mołdawii przez Węgry po Czechy i Chorwację, więc to Warszawa, nie prowadząca od trzech dekad żadnej sensownej, własnej polityki gospodarczej będzie miała kłopot jak poradzić sobie bez Berlina, a nie odwrotnie. Anglosasi zaś, jak to Anglosasi – wszystko co mają do zaproponowania Słowianom, to drogie, ale przymusowe kupowanie od nich wszystkiego, od energii po broń, oraz bohaterka śmierć przedstawicieli narodów podrzędnych, ginących za Wuja

Wielka Gra o Eurazję

Imperium zaś w swej historycznej, brytyjskiej emanacji wydaje się marzyć o odtworzeniu dawnych wpływów, od nacisków na Indie, by zaprzestały importu ropy z Rosji, przez próby zakłócenia tworzenia rosyjsko-tureckiego huba gazowego, po podtrzymywanie nieprzejednanej antychińskiej polityki Waszyngtonu. Warto przy tym zauważyć, że obecny szef MI6, Richard Moore, jako były ambasador w Ankarze ma znakomite kontakty wśród tureckich elit politycznych, zaś podczas swojej misji w latach 2014-2017 umiejętnie odróżniał politykę UK wobec rządów prezydenta Recepta Erdoğan od co najmniej niejasnej postawy Waszyngtonu, okresowo wyraźnie zmierzającego do przewrotu w Turcji. Jako szef brytyjskiego wywiadu Moore to z pewnością trudny przeciwnik dla strony rosyjskiej i wymagający partner dla brytyjskich sojuszników w rejonie zachodniego Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu. To szczególnie ważne, bo po brytyjskim sabotażu NordStream zablokowanie wszelkich inicjatyw energetycznych szlaku południowego jest z punktu widzenia polityki anglosaskiej kwestią życia i śmierci, na wagę nie tylko utrzymania Turcji w NATO, ale także perspektyw dalszej kontroli nad Włochami i całym tym strategicznym obszarem globu. W tym kontekście należy widzieć i prowokowane przez Zachód eskalacje grecko-tureckie i ponowny wzrost napięcia w relacjach ormiańsko-azerskich. Wojuje się w Europie Wschodniej, ale to zawsze idzie o podbrzusze Eurazji i Londyn z Waszyngtonem nie zawahają się przed rozpętanem kolejnej wojny czy kolorowej rewolucji na tych obszarach, byle tylko uniemożliwić ich odnalezienie się w realiach świata wielobiegunowego.

Jednak przy tak ambitnie rozciągniętych globalnych frontach UK musi się też liczyć z powiązaniami gospodarki chińskiej nie tylko z całą Azją Południowo-Wschodnią, ale także Australią i Nową Zelandią. Tymczasem, jak pamiętamy, jednym z

propagandowych wabików Brexitu miało być właśnie odtworzenie Imperium Brytyjskiego jako globalnej strefy wolnego handlu, kapitału i pracy, od Kanady, przez UK właśnie, po dawne kolonie azjatyckie i australijskie, w tym także Indie i Pakistan. Jeszcze rząd Borisa Johnsona poniósł na tym tle kilka bolesnych porażek, między innymi nie potrafiąc renegocjować restrykcyjnej polityki imigracyjnej Canberry i Wellingtonu. Trudno też uznawać, że deklaracje przyjmowania na Wyspach Brytyjskich imigracji z Indii mogłyby równoważyć projekty energetycznej kooperacji rosyjsko-indyjskiej.

Z pewnością jednak, angażując się w Europie Wschodniej, Londyn nie traci z oczu zawsze najważniejszych dla siebie kwestii blisko- i dalekowschodnich. Tak, jak przez cały wiek XIX dawnych ziem polskich Anglicy używali do organizacji sabotaży odciągających uwagę rosyjską od Azji, jak Londyn czynił wszystko dla prowokowania i podtrzymywania zupełnie niepotrzebnych konfliktów rosyjsko-tureckich, tak i dziś Wielka Gra jest prowadzona na tych samych szachownicach i o tę samą stawkę: dominację eurazjatycką, a co za tym idzie i globalną. My zaś, Polacy, Ukraińcy, Bałtowie i inni jesteśmy przeznaczonymi na bicie pionami tej rozgrywki.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: MyslPolska.info